

Magdalena Durda
(Warszawa)

MOWA ŻŁODZIEI A ICH OBRAZ ŚWIATA

W artykule została omówiona mowa złodziei w ujęciu antropologicznym. Specyficzne dla złodziei słownictwo wraz z właściwym w ich środowisku sposobem mówienia (manierą językową) zostały potraktowane jako narzędzie, za pomocą którego porządkują otaczającą ich rzeczywistość. Mowa ta, będąca odmianą gwary przestępczej i czerpiąca wiele z gwary więziennej, wywodzi się z języka ulicy — przestrzeni tradycyjnie zarezerwowanej dla mężczyzn. Umiejętność posługiwania się językiem stanowi jeden z najważniejszych wyznaczników tożsamości i kryterium przynależności do „swoich”, za których są uważani „prawdziwi” (silni i twardzi) mężczyźni.

Zaprowadzanie fałdu jest procesem ciągłym, toteż funkcja języka polega nie tylko na umiejscawianiu poprzez nazywanie, ale i na przeżywaniu, stanowiącego rodzaj sprawdzianu, czy ludzie zostali właściwie zaklasyfikowani. W obrazie świata złodziei wartościowanie świata wiąże się z linią oddzielającą to, co męskie i właściwe mężczyznom od tego, co niemęskie i właściwe kobietom. W środowisku, które z założenia jest męskie, negatywnie wartościuje się cechy przypisywane kobietom, szczególnie zaś pogardą darzeni są mężczyźni okazujący słabość — jako główną cechę kobiecą.

Słowa i reguły, które według naszych pospolitych wyobrażeń tworzą język, istnieją naprawdę tylko w toku logicznie powiązanej mowy. Rozpatrywanie ich jako odrębnych całości jest «jedynie chybionym wytworem naszej partackiej analizy».

Wilhelm von Humboldt

W niniejszym tekście chciałabym zaprezentować spojrzenie antropologa na problem szeregu zależności istniejących między życiem złodziei, ich mową a postrzeganiem przez nich świata. W przypadku mowy złodziei nieporozumienia po-

jawiają się już przy samej próbie określenia, czym właściwie ta mowa jest. Nazywanie jej gwara przestępczą — bez wątplenia słuszne, gdyż każdy złodziej jest przestępcą — bywa w niektórych kontekstach mylące, jako że nie każdy przestępca jest złodziejem. W półświatku miano to przysługuje „zawodowcom”, czyli ludziom żyjącym z kradzieży, której dokonują dzięki posiadanym umiejętnościom. Potrzebna jest do tego smykałka, pewien „talent” oraz wieloletnie doskonalenie techniki. Dokonanie kradzieży nie stanowi większego problemu, życie z niej nie jest jednak sprawą prostą, tym bardziej, że złodzieje z założenia nie stosują przemocy (fizycznej czy psychicznej, np. gróźb). Nie oznacza to oczywiście, iż nie zdarzają im się rozboje bądź wymuszenia. Różnica między teorią a praktyką może wydawać się mało znacząca, ale warto wiedzieć, że w półświatku istotniejszą kwestią jest to, z czego dany przestępca żyje (czyli czym zajmuje się stale), niż to, co mu się sporadycznie przytrafia (tym bardziej, że takie „wypadki” zwykle zdarzają się pod wpływem alkoholu). Poprzez samo nastawienie się na taką formę łamania prawa, która wymaga pewnego wysiłku i — co ważniejsze — określonych zdolności, złodzieje stanowią grupę wyodrębniającą się w półświatku. A zatem chociaż dalej piszę o ich mowie jako o gwarze przestępczej, to rozważania te dotyczyć będą specyficznej kategorii przestępców, którzy łamiąc prawo ustanowione przez społeczeństwo, stworzyli własne normy postępowania.

Poniższe rozważania zrodziły się na marginesie badań, które prowadziłam na temat tożsamości złodziei.¹ Chociaż kwestia języka stanowiła z założenia zaledwie jeden z wielu poruszanych wątków, to jednak okazała się problemem towarzyszącym mi stale. Złodzieje, rozmawiając z osobą niezwiązaną z ich środowiskiem, wprawdzie starali się nie używać gwary przestępczej, lecz mimo iż posługiwali się zwykłą, potoczną polszczyzną, niejednokrotnie odczuwałam, że mówimy o zupełnie różnych sprawach i że znanym mi słowom nadają inne znaczenie. Żeby poznać złodziei, musiałam najpierw zrozumieć ich mowę — nie poznać, lecz właśnie zrozumieć. Nie poznawałam jej tak, jak się zgłębia tajniki obcego języka, lecz raczej tak jak dziecko, które stawiając pierwsze kroki w nieznanym sobie świecie, zaczyna stopniowo rozumieć, co się do niego mówi. Moje wysiłki zostały uwieńczone połowicznym sukcesem, gdyż początkowo miałam trudności z przekazaniem uzyskanej wiedzy w przystępny sposób. Mimo iż używałam powszechnie zrozumiałych słów, to mówiąc o tożsamości złodziei, często bywałam nierozumiana. Ponieważ moje badania nie dotyczyły bezpośrednio języka, lecz był on tylko jednym z interesujących mnie zagadnień, wszelkie wnioski, które teraz wysnuwam na jego temat, należy uznać za uwarunkowane wcześniej uzyskaną wiedzą o samych złodziejach. Na słowa patrzę zatem przez pryzmat znajomości realiów, które oznaczają.

¹ Zob. M. Durda, *Kiedyś złodziej miał zasady... Między mitem a rzeczywistością*, Praca magisterska, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, Warszawa 2003.

Chociaż złodzieje wyodrębniają się w półświatku, znaczna część używanego przez nich słownictwa wspólna jest wszystkim przestępcom. Badając średnio-wieczną gwara złodziejską, Bronisław Geremek wyróżnił w niej dwa zespoły, dotyczące dwóch aspektów życia ludzi będących na bakier z prawem. Pierwszy z nich obejmuje „nazwy kategorii ludzi, zarówno własnego środowiska, jak i globalnej struktury życia społecznego i związanych z nią instytucji”, drugi zaś wiąże się ze sprawami, „które są przedmiotem życia społecznego i rozmowy w karczmie: sprawy dochodów i pieniędzy, jedzenia i picia, problematyki fizjologicznej i seksualnej”.² Dwie części da się również wydzielić w słownictwie współczesnych złodziei. Warto przy tym zwrócić uwagę na bogactwo słów odnoszących się do szeroko pojętej działalności przestępczej, tj. czynności (jak uciekanie), miejsc (takich jak areszt czy więzienie) oraz ludzi uznawanych za wrogów (przede wszystkim policjantów). Często różni ją „tak delikatne odcienie, że niewtajemniczony musi sobie dużo trudu zadać z ich uchwyceniem”.³ Mało jest natomiast określeń związanych z rodziną, domem — tym wszystkim, co nie wiąże się chociażby pośrednio z przekraczaniem norm prawnych. Złodzieje wyraźnie oddzielają zawodową sferę życia od prywatnej. Jednocześnie ich mowa nie odnosi się wyłącznie do szeroko rozumianej działalności przestępczej, toteż należałoby — używając terminologii Wilkonia — określić ją jako socjolekt.⁴ Profesjolektem można nazwać język złodziejski, rozumiany jako żargon zawodowy, czyli tę część słownictwa, która właściwa jest tylko tej kategorii przestępców. Żargon ten zawiera jednostki wynikające z zapotrzebowania na precyzyjne określenie narzędzi pracy, rodzajów kradzieży (z uwzględnieniem metody i pory, w jakiej się jej dokonuje), a także nazwy samych złodziei w zależności od ich specjalizacji, doświadczenia zawodowego itd. W tym zakresie również cechuje się obfitością różnorodnych jednostek. Przykładowo, opracowany w latach trzydziestych ubiegłego wieku słownik wymienia dziesięć wyrazów nazywających kradzież, też uwzględnia dwadzieścia jeden jej rodzajów. Słowo *złodziej* ma 11 odpowiedników, ale osobno wymienione zostały czterdzieści dwa słowa uwzględniające fach, doświadczenie zawodowe, metody i porę pracy.⁵ Żaden z użytkowników nie ogranicza się jednak do tej części słownictwa, która wiąże się z dokonywaniem kradzieży, języka złodziei nie powinno się zatem do niej redukować. Również Wierzbicka podkreśla, że „funkcje żargonu są zbyt szerokie i różnorodne, jego technika tworzeniu nowych środków

² B. Geremek, *Świat „opery żebraczej”. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV–XVII wieku*, Warszawa 1989, s. 168.

³ E. Locard, *Zbrodnia i zbrodniarze*, Warszawa 1929, s. 28.

⁴ Zob. A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 2000, s. 92 i n.

⁵ H. Walczak, W. Ludwikowski, *Żargon mowy przestępczej*, Warszawa 1923; por. także H. Ułaszyn, *Język złodziejski*, Łódź 1951.

wyrazu zbyt bogata, aby można go było uznać za „język zawodowy” na równi z szoferskim czy marynarskim”.⁶

Mowa ta — rozumiana i jako gwara przestępcza, i jako żargon zawodowy — jest niezrozumiała dla osób postronnych. Na ten właśnie aspekt często zwraca się uwagę w pierwszej kolejności. Ową tajność tłumaczy się względami praktycznymi, związanymi ze specyfiką życia opartego na przekraczaniu norm prawnych. Używanie zamienników dla niektórych powszechnie znanych słów ułatwiać ma planowanie i dokonywanie przestępstw, ustalanie wersji zeznań itp. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, iż owo kierowanie się przez przestępców wymogami zachowania tajności byłoby mocno niekonsekwentne. Wśród używanych przez nich współcześnie słów istnieje wiele odnotowanych w latach trzydziestych ubiegłego wieku (a nawet wcześniej), które — siłą rzeczy — są doskonale znane policji. Żargonowe wyrażenia i zwroty przenikają do potocznej polszczyzny, a niektóre zadomowiły się w niej na stałe.⁷ Według Milewskiego trwałość gwary przestępczej przemawia przeciwko tezie o jej tajności, a przekonanie o tej cesze jest wyolbrzymione i wynika z faktu, iż niegdyś przestępcy stanowili zwarte grupy środowiskowe w dzielnicach nędzy wielkich skupisk miejskich i tworzyli swego rodzaju korporacje, zorganizowane na wzór cechów.⁸ Tajność ich języka była „pochodną faktu, że środowisko stanowiło spójną i zamkniętą całość, że nic go nie łączyło z innymi środowiskami, że nie używało języka pisanego”.⁹ Jednak w ciągu wieków przestrzeń miejska się zmieniła: o ile jeszcze w okresie międzywojennym można było mówić o złodziejskich dzielnicach, to współcześnie granice urbanistyczne już nie pokrywają się tak ściśle ze środowiskowymi. Niegdyś (jeszcze w okresie międzywojennym) przestępcy tworzyli zamknięte dla obcych enklawy, w których mieszkali i w których się bawili. Obecnie starają się — w miarę możliwości — mieszkać w lepszych dzielnicach, szczególnie willowych, które znajdują się zwykle na obrzeżach miasta, natomiast na zabawę jeżdżą do jego centrum, gdzie mieści się większość lokali rozrywkowych. Nie tworzą już jednolitych skupisk i w większym niż niegdyś stopniu wtapiają się w otoczenie, żyją pośród ludzi niezwiązanych z półświatkiem. Wciąż jednak możemy mówić o istnieniu tzw. kultury ulicy i charakterystycznym dla niej socjolekcie. Jej reprezentantami są przede wszystkim grupy rówieśnicze,

⁶ A. Wierzbicka, *O języku dla wszystkich*, Warszawa 1967, s. 122.

⁷ Współcześnie żargonowe słownictwo upowszechnia się głównie za sprawą zespołów muzycznych, należących do tzw. hip-hopu ulicznego. Na temat przenikania elementów żargonu do potocznej polszczyzny zob. S. Milewski, *Gwara przestępcza i jej przenikanie do języka ogólnego*, „Poradnik Językowy” 1971, z. 2, s. 92–101.

⁸ S. Milewski, *Gwara przestępcza i jej przenikanie do języka ogólnego*, „Poradnik Językowy” 1971, z. 2, s. 93; por. też B. Geremek, *Świat „opery żebraczej”. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV-XVII wieku*, Warszawa 1989, s. 159 i n. oraz M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1990, s. 66 i n.

⁹ *Ibidem*.

owi „chłopcy z ferajny”, w których gronie swoją karierę przestępczą rozpoczyna większość złodziei.¹⁰ Łamanie prawa jest — przynajmniej na początku — formą rozrywki, i to rozrywki grupowej.

Geremek jako uprzywilejowane miejsca gwary przestępczej wymienia (w odniesieniu do czasów średniowiecza) karczmę i więzienie.¹¹ Pierwsze wiąże się ze sferą zabawy, drugie zaś stanowi specyficzny świat, rządzący się własnymi prawami, w którym używa się innego języka. Mamy tu zatem do czynienia z dwiema odmianami gwary przestępczej: wolnościową i więzienną¹², które — chociaż posiadają wiele cech wspólnych — nie są ze sobą tożsame. W istocie rzeczy jako uprzywilejowane miejsce tej odmiany języka (a zatem i mowy złodziei) należałoby wskazać w pierwszej kolejności ulicę. Zwróćmy przy tym uwagę, iż jako przestrzeń publiczna, jest ona tradycyjnie zarezerwowana dla mężczyzn.¹³ I chociaż współcześnie granice między męską a żeńską przestrzenią praktycznie nie istnieją, to w konserwatywnym środowisku złodziei zestawienie słów: *kobieta* i *ulica* nadal budzi jednoznacznie negatywne skojarzenia.¹⁴ Mimo iż szeroko rozumianej gwary przestępczej nie można utożsamiać z językiem ulicy, warto jednak pamiętać, że właśnie z niej się wywodzi i że mają wiele cech wspólnych. W obu przypadkach mamy bowiem do czynienia ze słownictwem ekspresywnym, żartobliwym i złośliwym, pozbawionym delikatności, dosadnym, rubasznym, często wulgarnym, z dużą dawką erotyzmu. Takie słownictwo charakterystyczne jest dla biolektu męskiego¹⁵, który nie stanowi prostej opozycji wobec żeńskiego wariantu

¹⁰ W swojej monografii poświęconej kulturze ulicy Lepoutre, pisząc o grupach rówieśniczych, ogranicza się głównie do tych tworzonych przez chłopców, gdyż — jak wynika z jego badań — kultura ulicy charakteryzuje się zdecydowanie męską przewagą. D. Lepoutre, *La coeur de banlieue. Codes, rites et langages*, Paris 1997, s. 105.

¹¹ B. Geremek, *O językach tajemnych*, „Teksty” 1980, z. 2, s. 33.

¹² Gwarę więzienną zwykle nazywa się grypsersą. Teoretycznie termin ten przysługuje tylko mowie grypsujących, którzy stworzyli własny system norm postępowania obowiązujący w więzieniu (tzw. drugie życie). Jednak do znacznej części tych zakazów i nakazów (w tym również do specyficznych reguł językowych) stosują się również niegrypsujący. Na temat zjawiska grypsowania i charakterystycznego dlań języka zob. P. Moczydłowski, *Drugie życie więzienia*, Warszawa 2002 oraz M. Szaszkiewicz, *Tajemnice grypsarki*, Warszawa 1997. W literaturze wiarygodny obraz grypsarki stworzył Głębski, zob. J. Głębski, *Kryminalista*, Gdańsk 2000.

¹³ Ten tradycyjny podział przestrzeni widoczny jest w wielu przysłowiach, np. *Światem kobiety jest dom, a domem mężczyzny jest świat*. Por. P. Bourdieu, *Męska dominacja*, Warszawa 2004, s. 18 i n.

¹⁴ W świecie złodziei wciąż istnieją wyraźne granice między tym, co męskie, a tym, co żeńskie. Odnosi się to szczególnie do sfery zachowań. Do tych, które bez wahania wymieniają jako nieprzystające kobiecie, należą przede wszystkim picie alkoholu, palenie papierosów i przeklinanie, a także zajmowanie się kradzieżą. I chociaż zdarza się (i to często), że wiążą się z kobietami, które postępują w sposób, jaki im nie przystoi, to jednak ich nie szanują.

¹⁵ Termin ten pochodzi z pracy A. Wilkonia, *Typologia odmian współczesnej polszczyzny*, Katowice 2000, s. 101. Autor jednak nie omówił tego wariantu języka, skoncentrował się na właści-

tu językowego. Wymienione wyżej cechy są właściwe mowie, którą posługują się mężczyźni tworzący społeczność z założenia zamkniętą dla kobiet. Dotyczy to takich grup (formalnych bądź nieformalnych), w których życie niesie ze sobą ryzyko lub niepewność. Analizując język złodziejski, niejednokrotnie podkreśla się te jego aspekty, które należałoby przypisać biolektowi męskiemu.

Wracając jeszcze do kwestii domniemanej tajności gwary przestępczej, chciałabym zwrócić uwagę, iż trudno jest orzec, która z cech ma istotniejsze znaczenie: jej niezrozumiałość dla otoczenia¹⁶ czy też odmiennosc od języka, jakim posługuje się ogół społeczeństwa. Owa niezrozumiałość oznacza bowiem zarazem, iż tylko wtajemniczeni mają prawo używać określonych wyrazów i zwrotów, gdyż jest to ich język, a używanie charakterystycznych dla danej grupy słów stanowi deklarację przynależności do niej. „On mówi tak jak my» jest równoważne powiedzeniu «On jest jednym z nas»”.¹⁷ Posługiwanie się mową, która z założenia ma być niezrozumiała dla otoczenia, wynika z poczucia własnej odrębności od jednej zbiorowości i związane jest z potrzebą identyfikacji z drugą. Język zaś jest „wielką siłą konsolidującą, być może najważniejszą. Chodzi tu nie tylko o oczywisty fakt, że bez języka nie byłoby możliwe pewne ważne współdziałanie społeczne, lecz także o to, że sam fakt wspólnoty mowy służy jako szczególnie ważny symbol solidarności społecznej ludzi mówiących danym językiem”.¹⁸ Tym samym stanowi ważny wyznacznik swojskości. Wedle klasycznej definicji Obrębskiego swoimi są ci, „którzy umieją wziąć udział w grze stereotypowych zwrotów i konwencjonalnych formuł, którzy reagują na słowa rozmówcy według zwyczajowego kodeksu komentarzy i wykrzykników, którzy używają tych samych przekleństw i amitiés, posługują się tą samą techniką żartów, których język wreszcie, niezależnie od różnic lokalnych, jest eufoniczny — to znaczy brzmiący zgodnie z systemem właściwym rozmówcy, niewywołujący śmiesznych asocjacji, nienastęrczający nieporozumień i zahamowań w reakcji słuchacza”.¹⁹ Trudno wprawdzie określić, co jest charakterystyczne wyłącznie dla mowy złodziei (pomijając żargon stricte zawodowy), lecz nie ma „i nie może być prostej odpowiedniości między istniejącymi w danej wspólno-

wościach biolektu żeńskiego. Przytoczona charakterystyka biolektu męskiego została zaczerpnięta z pracy E. Kołodziejek dotyczącej gwary marynarzy. Zob. E. Kołodziejek, *Gwara środowiskowa marynarzy na tle subkultury marynarskiej*, Szczecin 1994, s. 52 i n. Por. z charakterystyką języka ulicy: D. Lepoutre, *La coeur de banlieue. Codes, rites et langages*, Paris 1997, s. 121 i n.

¹⁶ Należy przy tym wspomnieć, że obok różnie definowanej gwary złodziejskiej istniała tzw. kmina, czyli mowa przeplatana, polegająca na tym, że dzielono słowa na sylaby i przed każdą (bądź po niej) dodawano umówione głoski lub zgłoski. W sytuacjach, które istotnie wymagały zachowania tajności, posługiwano się kminą. Zob. Z. Bożyczko, *Kradzież kieszonkowa i jej sprawca*, Warszawa 1962, s. 170 i n. lub Z. Bożyczko, *Przestępstwo i życie*, Warszawa 1972, s. 174 i n.

¹⁷ E. Sapir, *Kultura, język, osobowość: wybrane eseje*, Warszawa 1978, s. 47.

¹⁸ *Ibidem*, s. 45.

¹⁹ Za: Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”*, Kraków 2000, s. 24.

cie komunikowania grupami społecznymi a socjolektami. Te dwa układy — układ społeczny i socjolekty — są nieprzystawalne”.²⁰ Chociaż bez znajomości żargonowego słownictwa człowiek nie zostanie przez półświatek uznany za swojego, to jeszcze większe znaczenie ma umiejętność właściwego doboru słów (w zależności od sytuacji), wypowiedzenia ich właściwym tonem i z właściwą intonacją. Charakterystyczną dla tego środowiska konwencją mówienia złodziej poznaje nie w więzieniu czy karczmie, lecz na ulicy — w gronie kolegów z grupy rówieśniczej. Znajomość żargonu pozwala na wejście do półświatka, gdyż język umożliwia „dostęp do świata i poznanie go w sposób już z góry określony, bo zawiera model świata”.²¹ Jego poznanie nie tylko wyprzedza dokonanie pierwszej kradzieży, lecz również znacznie ją ułatwia. Socjolekt bowiem narzuca swoim użytkownikom pewien obraz świata, unifikując ich proces interpretowania doświadczeń, określa stosunek do otaczających zjawisk oraz wyznacza normy postępowania względem ludzi należących do tej samej grupy i wobec ludzi spoza niej.²² Ponieważ z nazwą wiąże się wartościowanie, to *pójście na kwadrat czy skrojenie klienta* budzi mniejsze opory moralne niż *włamanie do mieszkania* lub *okradzenie człowieka*.

W mowie danej społeczności odzwierciedla się sposób postrzegania przez nią świata, mowa ta nie pełni jednak funkcji czysto odtwórczej, lecz raczej konstruktywną i produktywną²³, język zaś stanowi narzędzie, za pomocą którego zaprowadza się ład w otaczającej rzeczywistości. Poprzez nazywanie rzeczy oswaja się ją, przypisuje do określonej kategorii zjawisk, umieszcza w należnym jej miejscu. Klasyfikujemy, gdyż „życie w świecie, gdzie nic nie jest takie samo, byłoby nie do zniesienia. Właśnie przez nazywanie i klasyfikację cały ten bogaty świat nieskończonej zmienności kurczy się do uchwytnych rozmiarów i staje się znośny”.²⁴ Im większy zaś chaos, tym silniejsza potrzeba ładu, toteż złodzieje — żyjący w stałym poczuciu zagrożenia i niepewności — dążą do tego, aby ład panował przynajmniej w ich najbliższym otoczeniu. Jest to widoczne zwłaszcza w przypadku więzienia, z jego skomplikowanym systemem nakazów i zakazów językowych, których sensu człowiek z zewnątrz często nie może pojąć.²⁵

²⁰ S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2001, s. 135.

²¹ A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, M. Fleischer, *Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej*, „Język a Kultura”, t. 13, Wrocław 2000, s. 20.

²² Zob. S. Grabias, *op. cit.*, s. 160.

²³ Zob. E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa 1998, s. 222.

²⁴ R. Grzegorzycowa, *Pojęcie językowego obrazu świata* [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin 1999, s. 52.

²⁵ Sens ten umyka niekiedy samym kryminalistom, przestrzegają oni jednak obowiązujących w więzieniu reguł językowych, jakby chcieli zaznaczyć, że czas odsiadania wyroku to przerwa w życiorysie. Więzienie to więzienie i rządzi się własnymi prawami, zaś prawdziwe życie toczy się poza murami — na wolności.

Porządkowanie świata rozpoczyna się od wytyczenia granicy między swoimi a obcymi. W centrum społecznego kosmosu grupa umieszcza swoich i to z nimi wiąże wartościowane pozytywnie cechy, natomiast obcym przypisuje wszystko, co postrzegane jest negatywnie. Według Grabiasa socjolekty dostrzegają i kreują „te sfery rzeczywistości, które są naturalnym podłożem funkcjonowania grupy: dla środowiska złodziejskiego są nimi kradzież, jej wykonawca, techniki kradzieży, miejsca jej dokonywania, jej społeczne skutki i sposoby unikania odpowiedzialności”.²⁶ W rzeczywistości, w zawartym w żargonie złodziejskim, rekonstruowanym przez cytowanego autora obrazie, centralne miejsce zajmuje człowiek i złodziej.²⁷ Warto przy tej okazji dodać, iż w słownictwie gitowców określenia te były niemal tożsame. Odmawiając ludziom nienależącym do ich społeczności prawa do człowieczeństwa, gitowcy nie byli zbyt oryginalni, postrzeganie bowiem obcych jako nieuludzi można spotkać w wielu kulturach.²⁸ W przypadku złodziei zawłaszczanie cudzego mienia stanowi zatem oś podziału świata na dwie antagonistyczne kategorie ludzi: tych, którzy kradną (czyli swoich), oraz tych, których wolno okradzać (ogół społeczeństwa, z wyłączeniem środowiska przestępczego). Szczególną kategorię obcych, czyli ludzi nienależących do półświatka, stanowią wrogowie złodziei. W nadawanych im określeniach można dostrzec przejawy pierwotnego myślenia magicznego, zgodnie z którym obcych nie postrzega się jako ludzi. Policjant to zwykle *pies* lub *głina*, adwokat — *papuga*, a pracownik administracji więziennej to często *gad*. Nazwanie człowieka *psem* stanowi bez wątpienia jedną z najgorszych obelg w naszym języku²⁹ i chociaż jest to dobry przykład przybliżający światopogląd złodziei, nie zapominajmy, iż nie tylko w półświatku policjanta określa się mianem *psa* (lub *gliniarza*). Używanie tego typu określeń jest szczególnie powszechne w subkulturach młodzieżowych i stanowi cechę charakterystyczną dla języka ulicy. Rozważając stosunek złodziei do ludzi spoza swego środowiska, warto pamiętać, iż jako obcym przypisują im oni te wszystkie cechy, które również w przypadku posiadania ich przez członków własnej grupy są oceniane pejoratywnie. Wedle powszechnej opinii złodzieje praworządnych obywateli darzą

²⁶ S. Grabias, *op. cit.* s. 168.

²⁷ *Ibidem*, s. 167.

²⁸ Na temat postrzegania obcych jako nieuludzi powstała obszerna literatura etnologiczna. Zob. Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”*, Kraków 2000, wraz z bibliografią. Bardzo ciekawe wnioski wynikają z badań Tokarskiego nad potocznymi metaforami. Otóż wynika z nich, że w polszczyźnie można dostrzec zbitkę pojęciową: swój=człowiek=mężczyzna. R. Tokarski, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych* [w:] J. Bartmiński (red), *Językowy obraz świata*, Lublin 1999, s. 81.

²⁹ Nie wiem, czemu zwierzę uważane za najwierniejszego towarzysza człowieka budzi aż tyle negatywnych skojarzeń. Problem psa wymaga osobnego rozpatrzenia, tym bardziej, że ta sama cecha może być oceniana pozytywnie bądź negatywnie — to zaś zależy właśnie od kontekstu wypowiedzi. Powiedzenie o przyjacielu, że jest *wierny jak pies*, to bez wątpienia komplement. Jednak np. *psia wierność* kobiety wobec męża pijaka to komplement mocno wątpliwy. Granica między lojalnością a ślepym przywiązaniem bywa niekiedy bardzo cienka.

głębką pogardą, o czym świadczyć ma nazywanie ich „frajerami”. Słowo to budzi niewątpliwie negatywne skojarzenia, zresztą nie tylko w gwarze przestępczej, jako że zdomowiło się na dobre w polszczyźnie potocznej, używane w odniesieniu do człowieka łatwowiernego, naiwnego, niezaradnego życiowo, którego łatwo oszukać.³⁰ Jednak wcześniej było używane przez półświatek w odniesieniu do początkującego złodziejaszka, nieznającego jeszcze arkanów zawodu i niebędącego pełnoprawnym członkiem tego środowiska. Później zaczęto tak określać każdego, kto do niego nie należy³¹, a brak doświadczenia zawodowego przestał być najważniejszą cechą frajera. Natomiast w języku ulicy (przynajmniej warszawskiej, a szczególnie na Czerniakowie) jako o *frajerach z miasta* mówiono o ludziach spoza dzielnicy. Stopniowo znaczenie tego słowa rozszerzyło się na każdego, kto nie potrafi sobie radzić w życiu, jest niedojdą, ciamajdą, ofiarą losu. Półświatek, wysoko ceniący umiejętność radzenia sobie w każdej sytuacji, lekce sobie waży ludzi niezaradnych życiowo, którzy biernie czekają na rozwój wypadków i nie potrafią wziąć spraw w swoje ręce. Chociaż przestępcy w ten właśnie sposób zwykle postrzegają ogół społeczeństwa³², to nie każdego człowieka spoza swego środowiska uważają za frajera, czyli niezastługującego na szacunek niedorajdę. Mianem tym może być natomiast określony przez swoich złodziej, jeżeli zdradzi się „frajerskimi” cechami. Określenie to, traktowane jako jedna z najgorszych obelg, zwykle stanowi „ostatnie słowo do draki”. Natomiast w więzieniu *frajerem* nazywa się niegrypsującego i chociaż żaden grypsujący nie poda mu ręki, to może go darzyć szacunkiem. Słowo to ma zatem wiele znaczeń, a zależą one od kontekstu. Na postrzeganie człowieka większy wpływ mają zaś jego cechy charakteru niż zajmowana przezeń pozycja społeczna, która — bądź co bądź — może ulec zmianie. Ten teoretyczny podział świata, w którym swoimi są złodzieje (oraz w mniejszym stopniu inni przestępcy), obcymi zaś ludzie niezwiązani z półświatkiem, nie znajduje zatem bezpośredniego przełożenia na rzeczywisty obraz. Język nie jest w stanie oddać wszystkich niuansów życia. Warto jeszcze przy tej okazji dodać, że wyraźnie manifestowana pogarda wobec ludzi spoza półświata, przejawiająca się zarówno

³⁰ Zob. H. Zgółkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 11, Poznań, 1997, s. 457; W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1965, s. 963. Jednocześnie warto podkreślić, że tego określenia używa się w potocznej polszczyźnie wobec kogoś, kto stanowi przeciwieństwo wizerunku cwane go i sprytnego (czyt. zaradnego) Polaka, który zawsze potrafi coś „zakombinować”.

³¹ U Stępnika widoczny jest ten moment przeniesienia znaczenia. W świecie przestępczym wyróżnia on „dwie podstawowe grupy ludzi: rutynowych przestępców [...] i będących na ich usługach drobnych przestępców o małej praktyce profesjonalnej („frajerów”), których w zasadzie utożsamia się z przedstawicielami ogółu społeczeństwa”. K. Stępnik, *Słowo i magia w świecie przestępczym*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 6, s. 196.

³² Dotyczy to głównie mężczyzn, gdyż kobietom — osobom z definicji słabym — przyzwala się na pewną niezaradność.

w doborze słów, jak i w tonie ich wypowiedzania, właściwa jest przede wszystkim młodym przestępcom, którzy w ten sposób podkreślają swoją przynależność środowiskową i swoje miejsce w świecie.³³ Żeby nie narazić się na odrzucenie przez grupę (bądź na ośmieszenie), nierzadko wręcz przesadnie przestrzegają reguł językowych obowiązujących w półświatku, natomiast starsi złodzieje, którzy mają w nim już wyrobioną pozycję, mogą sobie pozwolić na większą swobodę wypowiedzi.³⁴

Według Wierzbickiej w słownictwie złodziejskim „odbija się pogląd na świat ludzi wykolejonych, ich pogardliwy, ironiczny stosunek do społeczeństwa, jego praw, ocen i wartości”.³⁵ Wnioski te autorka wysnuwa, biorąc m.in. pod uwagę nazwy pieniędzy.³⁶ Odbija się w nich to, że niezależnie od posiadanych umiejętności, złodzieje zawdzięczają pieniądze „fartowi”, czyli połączeniu szczęścia³⁷ i przypadku. Postrzegają je zatem jako łup, którego zdobycie wiąże się z mniejszymi lub większymi trudnościami i które jest niepewne. Niezależnie od wysiłku, jaki trzeba włożyć w zdobycie pieniędzy, przychodzą one złodziejom szybko, zaś to, co szybko przyszło, można równie szybko stracić — akurat o tym złodzieje wiedzą doskonale. Deprecjonujące i ironiczne nazwy pieniędzy mają świadczyć o ich niepoważnym i lekceważącym traktowaniu³⁸, w złodziejskim zasobie leksykalnym występuje jednak również wiele jednostek o specyficznym humorystycznym zabarwieniu. ‘Uciekać’ to m.in. *brykać, dać dęba, dać nura*; ‘bić’ — *bańki*

³³ Ten pogardliwy, a często wręcz nienawistny ton jest szczególnie wyraźny w przypadku przestępców, którzy niedawno wyszli z więzienia. Tłumiona podczas odbywania kary agresję kierują przeciwko społeczeństwu, które obwiniają o pozbawienie ich kilku lat życia.

³⁴ Podobne zjawisko można zaobserwować w odniesieniu do gwary więziennej, której nakazów i zakazów najbardziej rygorystycznie przestrzegają młodociani skazani (szczególnie grypsujący).

³⁵ A. Wierzbicka, *op. cit.*, s. 124.

³⁶ *Ibidem*. Z polskiego żargonu autorka podaje przykład *szkietka* na określenie brylantów. W *Żargonie — mowy przestępczej* zamiennie słowa dla *pieniędzy* to m.in. *blaszki, dzięgi, flota, forsa* (powszechne), zob. H. Walczak, W. Ludwikowski, *op. cit.*, s. 101. Obecnie popularną nazwą jest *hajs*, słowo przejęte przez kulturę hipopową i pojawiające się za jej pośrednictwem w języku potocznym. Należy uznać za kwestię dyskusyjną, czy określenia te brzmią ironicznie, żartobliwie, pogardliwie czy też lekceważąco.

³⁷ Samego słowa *szczęście* złodzieje nie używają. Można od nich usłyszeć wyjaśnienie, że nie mówi się *szczęście*, bo *szczęście* mogą mieć tylko „kurwy i policjanci”. Nie mówią również, że *coś się uda*, bo *udać to się może policjantowi złapać złodzieja*. Złodzieje, podobnie jak przedstawiciele innych zawodów niosących ze sobą ryzyko, niepewność lub strach, są podatni na przesady. Zob. G. Jahoda, *Psychologia przesady*, Warszawa 1971, s. 188 i n. Przesady opierają się na wierze w magiczną moc słowa przejawiającą się niemówieniem wprost o rzeczach niepożądanych — aby ich nie przywołać, ale zarazem niemówieniem o tym, co pożądane — aby nie zapeszyć. Szerzej na temat magii zob. A. Engelking, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Wrocław 2000.

³⁸ Złodzieje istotnie nie szanują pieniędzy, które w łatwy sposób zdobyli, w przeciwieństwie do tych, które zdarza im się zarobić uczciwą pracą. Nie szanują także kobiet, które uległy im zbyt szybko.

stawiać, chińskie pieszczoty, rachować żebra (dość powszechne); ' prostytutka' — *ćma*; ' pobicie do nieprzytomności' — *narkoza*.³⁹ Co znamienne, istnieją w przestępczej mowie zamienniki dla słów, które nie wymagają utajnienia, np: *czapka* — *dachówka*; *grzebień* — *czesadło*; *kapcie* — *cichobiegi*; *wesz* — *blondynka*, *pchła* — *brunetka*.⁴⁰ Poczucie humoru — zwykle wisielcze i często bardzo niewybredne — jest charakterystyczne dla mowy złodziei, którzy potrafią żartować niemal ze wszystkiego.⁴¹ Grabias uważa, że środowisko przestępcze „nie ujawnia potrzeby tworzenia języka dla samego tworzenia. Wyrażenia żargonowe zawsze realizują konkretną intencję”.⁴² Powyższe przykłady świadczą o tym, iż intencją tą nie musi być nazwanie nienazwanego czy utajonego. Złodzieje tworzą swoistą wspólnotę śmiechu, przez którą umiejętność dostrzegania nawet w najgorszych sytuacjach zabawnych akcentów jest wysoko ceniona. Komizm tego środowiska „charakteryzuje określona specyfika. Świat i jego wydarzenia ujmuje ono ze szczególnej perspektywy, nieraz jest cyniczne, wyśmiewa to, co dla reszty społeczeństwa nie stanowi przedmiotu śmiechu, nie zna zakazów moralnych i estetycznych, często jest to komizm wyrażający się w formach i działaniach złośliwych, okrutnych. [...] Ale margines społeczny ma także swą wewnętrzną stratyfikację, jest zróżnicowany, są w nim grupy i ludzie zajmujący wyższe szczeble hierarchii, są ci, którzy pozostają na niższych lub dopiero wdrapują się na wyższe. I tam komizm — często okrutny, czasem nawet zrytualizowany — odgrywa istotną rolę w funkcjonowaniu środowiska i tam wyższe piętra celują w komizmie i czynią swymi ofiarami niżej stojących lub nowicjuszy”.⁴³ Warto przy tym jeszcze raz przypomnieć, iż mowa złodziei wywodzi się z języka ulicy i że złodzieje swą karierę przestępczą rozpoczynają w gronie kolegów z grup rówieśniczych. Jednym z częstszych motywów łamania przez nich prawa jest właśnie chęć wspólnego śmiechu, a różnorodnych wybryków grupa dopuszcza się *dla kawału, dla hecy, dla draki*.⁴⁴

Na podstawie analizy słownictwa żargonowego zarzuca się złodziejom, że nie szanują żadnych wartości, nawet życia. O tym, iż mają do niego lekceważące podejście, świadczy według Wierzbickiej to, że „największa zbrodnia kodeksu karnego, zabójstwo, to dla użytkowników żargonu po prostu «mokra robota»”.⁴⁵ Nie jestem pewna, czy z nazw stanowiących określenia zabijania bądź śmierci można wysnuwać wnioski na temat stosunku do życia. Należy także zwrócić uwagę na

³⁹ S. Milewski, *op. cit.*, s. 97.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ Nie żartuje się np. z wolności oraz z miłości. Zdaje się, że słowo *miłość* nie ma swojego określenia gwarowego. Nie oznacza to jednak, że jest to uczucie nieznanne przestępcom. O uczuciach się nie mówi, żeby nie zdradzić się słabością.

⁴² S. Grabias, *op. cit.*, s. 176.

⁴³ K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu*, Warszawa 1976, s. 104.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 176.

⁴⁵ A. Wierzbicka, *op. cit.*, s. 124.

fakt, że wbrew pozorom człowiek, który dokonał zabójstwa, nie wzbudza w półświatku podziwu czy szacunku z tego tylko powodu, iż zabił. Szacunek wzbudza nie sam fakt pozbawienia kogoś życia, lecz to, że został zabity ten, kto zasługiwał na śmierć — wedle przestępców (np. policjant lub nieuczciwy współnik). Zresztą, jak zaznaczyłam na wstępie, złodzieje chlubią się tym, iż nie stosują przemocy — chyba że chodzi o prywatne porachunki, czyli między swoimi i wedle obowiązujących wśród swoich zasad. Zdrada współnika, czyli wydanie go w ręce policji, jest postrzegane jako największa z możliwych zbrodni, toteż nie powinno dziwić, iż karą za to może być wyrok śmierci. Zabicie niełojalnego współnika często bywa także efektem przypadku i tego, że poszkodowanego (bądź jego kolegów) poniosą nerwy. Natomiast żartobliwe lub ironiczne określenia śmierci typu: *odwalić kite*, *kopytka wyciągnąć*, *otrzepać pantofle* czy *zaśmiać się do sufitu*⁴⁶ są formą oswojenia niebezpieczeństwa, z którym złodzieje stykają się na co dzień, oraz nienazywania po imieniu tego, co budzi lęk.⁴⁷ *Śmierć* to słowo tabu, którego wypowiedzianie się unika, aby nie sprowokować losu, a mówiąc o niej, używa się zamienników, gdyż „moc sprawcza, moc przywoływania rzeczy, tkwi przede wszystkim w słowie, które jest nazwą właściwą — w imieniu rzeczy”.⁴⁸ Wisielczy humor, pobrzmiewający w przytoczonych wyrażeniach, nie świadczy ani o braku szacunku wobec życia, ani o braku lęku przed śmiercią. Nie wszystkich bawi specyficzne złodziejskie poczucie humoru, nie wszyscy je dostrzegają. Grabias w określeniu *polecieć po strunach* ‘pociąć się nożem lub żyłką’ widzi pogardę wobec życia, nazwanie milicji *armią zbawienia* traktuje jako cynizm, mówienie o denaturacji *blękit Paryża* uznaje za przejaw sarkazmu, mówienie zaś o karze śmierci *lniany krawat* — ironii.⁴⁹

Niezależnie od tego, czy za cechę charakterystyczną dla omawianej gwary uznamy humor, cynizm, pogardę czy ironię, możemy na tej podstawie wyciągać jedynie wnioski dotyczące konwencji mówienia. „Zdanie zawsze znaczy więcej” — podkreśla George Steiner i dodaje, że „nawet pojedyncze słowo, w splocie nieporównywalnej konotacji, może, i zazwyczaj znaczy więcej”.⁵⁰ Wyrwane z kontekstu społecznego słowa mają tylko takie znaczenie, jakie im nadajemy. Wittgenstein dostrzegł, że „wyobrazić sobie jakiś język, znaczy wyobrazić sobie pewien sposób życia”.⁵¹ W przypadku złodziei ten sposób życia wiąże z permanentnym prze-

⁴⁶ H. Walczak, W. Ludwikowski, *op. cit.*, s. 114.

⁴⁷ Jak zauważył Milewski, przestępcy używają humorystycznych określeń zwłaszcza, gdy mówią o czymś, czego się boją i z czym nie chcieliby mieć do czynienia; zob. S. Milewski, *op. cit.* s. 97.

⁴⁸ A. Engelking, *op. cit.*, s. 77.

⁴⁹ S. Grabias, *op. cit.*, s. 197.

⁵⁰ G. Steiner, *Zerwany kontakt*, Warszawa 1994, s. 38.

⁵¹ L. s. 16 (par. 19). Kempny uważa, że twierdzenie to należy rozumieć jako właściwy kontekst rozgrywanych gier językowych, ten termin zaś służy według niego określeniu „splątania języka

kraczeniem norm prawnych, a przede wszystkim z przynależnością do męskiego środowiska⁵², i to środowiska mężczyzn chcących uchodzić za „prawdziwych” — twardych i nieustraszonych. Z tego też wynika charakterystyczna dla nich konwencja mówienia, gdyż w tym gronie nie wypada ukazywać uczuć, a przede wszystkim nie wolno się bać. Strach jest oznaką słabości, która stanowi zagrożenie dla innych — człowiek słaby może wydać współnika, może zawieść w decydującej chwili. Ponadto wszelkie przejawy słabości kojarzone są z kobiecością; nie przez przypadek chcąc wytknąć mężczyźnie tchórzostwo, dość powszechnie zarzuca mu się *brak jaj*. Złodziej musi wykazać się silnym i twardym charakterem, w przeciwnym razie traci szacunek grupy. Nie tylko nie może okazywać strachu, lecz także musi stale udowadniać, że to uczucie jest mu obce — m.in. poprzez demonstracyjne lekceważenie śmierci, przejawiające się w brawurowych, wręcz ryzykanckich zachowaniach oraz w używanym słownictwie.⁵³ Igranie ze śmiercią i jej ironiczne, często cyniczne określenia nie są tożsame z brakiem szacunku wobec życia w ogóle⁵⁴; wątpię na przykład, by jakikolwiek złodziej powiedział, że jego matka *bajtnęła się* albo *pierdolnęła się na długo*.⁵⁵ W badaniach nad żargonem przestępców nie uwzględnia się jednak tego, iż językiem tym posługują się oni w specyficznym gronie, w konkretnych sytuacjach i że w sferze prywatnej nie używają gwarowych określeń. Philipsen, który poszukiwał kodów językowych właściwych danym społecznościom, zauważył, że dana odmiana „jest zarezerwowana dla relacji symetrycznych z ludźmi w podobnym wieku, tej samej płci, pochodzenia etnicznego, statusu zawodowego i miejsca zamieszkania”.⁵⁶ Język złodziei jako męski biolekt jest używany w gronie mężczyzn; jako gwara przestępcza — w gronie przestępców. Służy nie tylko do porozumiewania się, lecz także (a może przede wszystkim) do podkreślania swej przynależności do środowiska, które jest zarazem światem mężczyzn oraz półświatkiem przestępczym.

W słowach istnieje konstrukcja i unicestwienie⁵⁷, toteż język stanowi groźną broń — jego magiczna moc niesie ze sobą realne skutki. Nie chodzi tu nawet

z ludzkimi działaniami” i ma „podkreślać, że mówienie jest częścią pewnej działalności, pewnego sposobu życia”. M. Kempny, *Antropologia bez dogmatów — teoria społeczna bez iluzji*, Warszawa 1994, s. 60.

⁵² Kobiety w tym środowisku należą do rzadkości i są negatywnie oceniane. Zwróćmy przy tym uwagę na fakt, że słowo *złodziejka* ma znacznie bardziej pejoratywne nacechowanie niż *złodziej*.

⁵³ O lęku przed strachem pisze zob. P. Bourdieu, *Męska dominacja*, Warszawa 2004, s. 68–69.

⁵⁴ Najwyżej cenioną wartością stanowi jednak w tym środowisku nie życie, lecz wolność. Z niej się nie żartuje, wolność jest święta i o ile temat śmierci omija się zwykle żartobliwie brzmiącymi eufemizami, to — określenia więzienia często nawiązują do śmierci. Więzienie postrzega się jako przerwę w życiorysie bądź wręcz jako pogrzebanie za życia. Nie przez przypadek swoje wspomnienie z więzienia Urke-Nachalnik zatytułował *Żywe grobowce*.

⁵⁵ Określenia śmierci zaczerpnięte z opracowania Grabiasa, *op. cit.*, s. 197.

⁵⁶ Za: E. Griffin., *Podstawy komunikacji społecznej*, Gdańsk 2003, s. 462.

⁵⁷ G. Steiner, *op. cit.*, s. 17.

o to, że „noże słów tną najgłębiej”⁵⁸, lecz o sprawczą siłę wypowiedzianego słowa. Na tym opiera się niszczący często charakter plotki, związany z przekonaniem, że zawiera ona ziarno prawdy. Za pomocą pomówienia można szybko i skutecznie zniszczyć człowieka, zwłaszcza gdy jego możliwości obrony swego dobrego imienia są znacznie ograniczone. Tak dzieje się w więzieniu, gdzie rozpowszechnianie niesprawdzonych informacji na czyjś temat (tzw. wykręcanie afery) jest dość powszechne, a ponieważ nawet pochopnie wypowiedziane słowo trudno cofnąć, „odkręcenie afery” bywa niekiedy niemożliwe. W przypadku złodziei język to nie tylko skrytobójcza broń, lecz także narzędzie walki, stosowane przy ustalaniu hierarchii w grupie. W rywalizacji o zajęcie lepszej pozycji w półświatku liczy się elokwencja, dowcip i refleks. Potyczki słowne są często praktykowane również w grupach rówieśniczych i stanowią jedną z cech kultury ulicy. Nie są jednak tylko formą rozrywki, podobnie jak więzienne bluzgi nie mają na celu rozładowania agresji.⁵⁹ Znakomicie ilustrują to, iż oprócz znajomości danego socjolektu konieczna jest również umiejętność posługiwania się nim. To samo słowo może zostać potraktowane jako żart lub rodzaj złośliwego, nieszkodliwego docinku, ale może być także odebrane jako ciężka obraza. Jego sens zależy bowiem zarówno od sytuacji, w której zostaje wypowiedziane, od tonu, intonacji, wyrazu twarzy i postawy ciała, jak i od tego, kto oraz wobec kogo je wymówił. „To nie słowa znaczą, lecz ludzie nadają im znaczenia”.⁶⁰ Chcąc zaś zrozumieć „znaczenie najważniejszych nawyków mowy w danej kulturze, musimy wsłuchać się w sposób, w jaki ludzie nim mówią i w jaki nań reagują. To ich obyczaj, to oni decydują o jego znaczeniu”.⁶¹ W walkach słownych występuje ten sam schemat, co w wypadkach przemocy fizycznej, a zwłaszcza w tzw. solówkach, czyli bójkach „jeden na jednego”. Wpierw rzuca się wyzwanie do walki komuś, kto z racji siły fizycznej lub ciętego języka zajmuje wyższą pozycję w grupie. Zaatakowany musi przyjąć wyzwanie, gdyż brak reakcji oznacza utratę twarzy i jako przejaw tchórzostwa jest traktowany gorzej niż sama przegrana. Prowokując do walki złodzieje zarzucają przeciwnikowi słabość charakteru (wyzwiska typu: *mięczak*, *cienias*), tchórzostwo (*cykor*, *pozbawiony jaj*), niezaradność (*frajer*), chwiejność charakteru, niestałość (*chorągiewa*). Wszystkie wymienione cechy kojarzone są z kobiecością, złodziej zaś nie może być postrze-

⁵⁸ *Ibidem*, s. 16.

⁵⁹ Nie można traktować ich jako sposobu na rozładowanie agresji — jak sugeruje Oryńska — gdyż same w sobie stanowią formę agresji. Ponadto w przypadku wyjątkowo ciężkich ciosów werbalnych (jak np. zarzut wydania współnika w ręce policji czy obrażenie czyjejś matki) słowna potyczka przeradza się w fizyczną bójkę. Zob. A. Oryńska, *Walka na słowa. O pewnych zachowaniach magicznojęzykowych w gwarze więziennej i w subkulturze dzieci i nastolatków*, „Język a Kultura”, t. 3, Wrocław 1991, s. 72. Różne formy werbalnej wymiany przemocy szczegółowo opisuje Lepoutre, zob. D. Lepoutre, *La coeur de banlieue. Codes, rites et langages*, Paris 1997, s. 137 i n.

⁶⁰ I. A. Richards za E. Griffin, *op. cit.*, s. 562.

⁶¹ G. Philipsen za: E. Griffin, *op. cit.*, s. 462.

gany jako „baba”, gdyż traci wówczas twarz i szacunek w grupie.⁶² Istotą niektórych wyzwisk jest zakwestionowanie czyjejś męskości poprzez określenie go jako homoseksualisty (*pedał, ciot, ładny chłopiec*), a w przypadku więzienia za pomocą najgorszej obelgi — jako *cwela*.⁶³ Natomiast znaczenie słowa *kapuś* — odnoszonego do człowieka sprzedajnego, ale przede wszystkim nielojalnego, wręcz zdrajcy — stanowi kwintesencję wszystkich pogardzanych w półświatku cech charakteru: słabości, tchórzostwa, niestałości; jest to absolutne przeciwieństwo *charakternego złodzieja*.⁶⁴

Oryńska zauważa, że słowa mają „moc degradowania społecznego lub określania czyjejś niskiej pozycji (tzw. „bluzgi”)⁶⁵ i że można za ich pomocą kreować nową rzeczywistość. Język zatem nie tylko odwzorowuje obraz świata, w którym żyje grupa, lecz również ów obraz współtworzy. Poprzez nazywanie porządkuje się społeczny mikrokosmos, ustala, kto jest w nim swój, a kto obcy, i przydziela każdemu właściwe mu miejsce. Nadając jakieś miano człowiekowi, określa się, kim on jest i jak należy wobec niego postępować. Jednak nie przez przypadek w językowym obrazie świata złodziei granica między swoimi a obcymi jest niedookreślona; swój może bowiem okazać się frajerem lub — co gorsza — kapusiem, obcy zaś nie zawsze posiada cechy „frajerskie”. Zaprowadzanie ładu jest zatem procesem ciągłym, wymagającym nieustannego weryfikowania, czy użyta nazwa była właściwa — należy odnaleźć prawdziwe imię rzeczy. Częste w mowie złodziei przezwiska i wyzwiska oraz więzienne bluzgi stanowią rodzaj sprawdzianu, z kim się ma do czynienia. Szczególnie narażeni na werbalne zaczepki są przeto nowicjusze, dopiero wchodzący do półświatka, w więzieniu zaś tzw. *świeżaki*, czyli karani po raz pierwszy. W przypadku nowych, o których jeszcze nic nie wiadomo, rodzi się potrzeba ustalenia, kim oni są, nazwania ich, aby właściwie umiejscowić w świecie.

⁶² Dotyczy to nie tylko środowiska przestępczego, gdyż lęk przed przypisaniem typowo kobiecych kategorii i przed utratą twarzy można zaobserwować również — jak pisze Bourdieu — wśród żołnierzy i policjantów, a także w grupach zawodowych związanych np. z budownictwem. Autor ten zwraca uwagę na to, że wielu aktów przemocy dokonuje się „na fundamencie typowo męskiego strachu przed wyłączeniem ze świata twardych i nieustraszonych mężczyzn”, P. Bourdieu, *op. cit.*, s. 66.

⁶³ Przy czym za cwela uważany jest ten, kto w stosunku homoseksualnym odgrywa rolę bierną, kobietą.

⁶⁴ Przytoczone przykłady nie wyczerpują bogatej listy różnorodnych wyzwisk, są jednak z jednej strony dość często używane, z drugiej zaś — stanowią poważną obrazę dla złodziejskiego honoru. Warto również dodać, iż „szereg deprecjonujących określeń ludzi, używanych przeważnie w odniesieniu do mężczyzn jest rodzaju żeńskiego”. Zob. E. Kuryło, K. Urban, *Językowe wyznaczniki prestiżu i jego braku we współczesnej polszczyźnie*, [w:] S. Gajda, K. Rymut, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Język w przestrzeni społecznej*, Opole 2002, s. 141.

⁶⁵ A. Oryńska, *Zasady komunikowania w gwarze więziennej — tabu i eufemizmy* „Język a Kultura”, t. 1, Wrocław 1991, s. 197. Na temat bluzgów zob także: A. Oryńska, *Walka na słowa...* *op. cit.* oraz K. Stępiak, *Słowo i magia w świecie przestępczym*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 6.

Specyfika złodziejskiego życia wymaga jednak potwierdzenia, czy przy zaprowadzaniu ładu wszystko zostało umieszczone na właściwym miejscu. Nie wystarczy uznać kogoś za swojego, trzeba również sprawdzić, czy nadane mu miano było właściwe, jeśli zaś nie — przezwąć go. Poprzez werbalne walki można również zaprowadzić nowy porządek, zmienić istniejącą w grupie hierarchię. Przy rzuceniu wyzwiska (wyzwaniu do walki) słuszność zarzutu nie odgrywa decydującego znaczenia, gdyż najważniejsza jest reakcja — jej brak lub nieskuteczna obrona uprawomocnia zarzut.⁶⁶ Złodziej nazwany mięczakiem może nawet nie wiedzieć, że nim jest — dopiero trafne nadanie miana, potwierdzone brakiem skutecznej obrony, odkrywa jego prawdziwy charakter. Poszukiwanie czyjegoś właściwego imienia nie zawsze kończy się sukcesem, gdyż może się np. zdarzyć, że przechrzści się mianem *kapusia* złodzieja, który cieszy się w środowisku poważaniem i który bez trudu wybroni się z zarzutu donosicielstwa. Chybione wyzwisko może się obrócić przeciwko temu, kto je rzucił, lecz jeżeli wyzwany nie potrafi odeprzeć zarzutu, daje tym samym dowód słabości swego charakteru. Stanowi to dla innych ostrzeżenie, że lepiej mu nie ufać, gdyż w trudnych chwilach może zawieść i nawet jeżeli nigdy nie wydał współnika, może to uczynić, toteż postrzega się go jako potencjalnego *kapusia*. W porządkowaniu świata domniemanie niewinności nie obowiązuje. Potrzeba ciągłego zaprowadzania ładu ogranicza się jednak do swoich. Poza granicami półświata istnieje inny porządek, stworzony przez społeczeństwo, a jego członkowie — nazywani *frajerami* — są postrzegani jako potencjalne ofiary (*klienci do skrojenia, jelenie do obrobienia*). W obrazie świata obcych hierarchia nie ma znaczenia, zamiast niej istnieją stereotypowe wizerunki, których słuszność bardzo łatwo potwierdzić zgodnie z logiką, że człowiek, który daje się okraść jest frajerem, ofiarą losu.⁶⁷

Wartości, przemycane za pośrednictwem nazw i przypisywane ich desygnatom, bez wątpienia wywierają wpływ na sposób widzenia świata. Z samymi nazwami związane są jednak pośrednio, gdyż negatywne bądź pozytywne nacechowanie nadają owym nazwom użytkownicy języka — to realia oddziałują na słowa, które są ich określeniami. Złodziej gardzi policjantem nie dlatego, że nazywa go *psem*, lecz nazywa go tak, ponieważ nim gardzi. Niezależnie od tego, ile ma-

⁶⁶ Skuteczna obrona nie polega na zwyciężeniu przeciwnika, gdyż — jak wspominałam — to nie wygrana jest najważniejsza. Skuteczność obrony opiera się na błyskawicznym ataku i wykazaniu gotowości walczenia aż do końca. Można zatem przegrać pojedynek, nie wolno jednak się poddać.

⁶⁷ Dotyczy to nie tylko „frajerów”, czyli ludzi spoza półświata. Również złodziej, który pozwolił się okraść (choć nikt go o zdanie nie pytał), jest postrzegany jako frajer i tym samym potwierdza, że można go było okraść, mimo iż złodziejowi nie wolno okradać kolegi po fachu. Ta dość pokrętna logika opiera się jednak na podobnej zasadzie, co walki na pięści czy potyczki słowne: najważniejsza jest reakcja. Okradziony złodziej może udowodnić, że niesłusznie potraktowano go jak frajera. W tym celu powinien odnaleźć sprawcę kradzieży, przykładnie go ukarać i odebrać swoją własność.

gii słownej dostrzeżemy w nazwach odnoszących się do tej szczególnej kategorii obcych, jaką stanowią wrogowie przestępców, pogarda wobec nich ma również bardzo prozaiczne przyczyny. Przestępcy mają szczególnie złe mniemanie o ludziach, wchodzących z nimi w bliski kontakt z powodu pracy zawodowej. Gardzą policjantami, którzy nie potrafią im udowodnić złamania prawa, adwokatami — którzy często udają, że wierzą w ich zapewnienia o niewinności, i pracownikami więziennymi — którzy z własnej woli przebywają w „żywych grobowcach”, w towarzystwie kryminalistów. Chociaż przyswojenie sobie pejoratywnie brzmiących określeń, odnoszących się do obcych, warunkuje sposób ich postrzegania, to aby zrozumieć przyczyny takiego, a nie innego odbioru świata przez złodziei, trzeba spojrzeć na realia ich życia, nie zaś na same słowa.

Chcąc określić obraz rzeczywistości odzwierciedlający się w ich mowie, natykamy się już na samym wstępie na problem określenia, czym ta mowa właściwie jest. Ograniczając się do charakterystycznego dla złodziei słownictwa, im tylko właściwego, koncentrujemy się na żargonie zawodowym, takie zaś zawężenie pola badawczego nie pozwala na wyciąganie wniosków odnośnie do światopoglądu oraz postrzegania i interpretowania rzeczywistości. Uwzględnienie szerszego kontekstu społecznego powoduje natomiast trudności z ustaleniem, które elementy języka wynikają z bycia złodziejem czy też z przynależności do półświatka, gdyż nie wystarczy mieć na uwadze specyfiki ich egzystencji i środowiska, w którym żyją. Dodatkową komplikację problemu stanowi fakt, o którym nazbyt często się zapomina, iż chociaż przestępców sytuuje się na marginesie społeczeństwa, to pozostają jego częścią. Wszelkie zachodzące w nim przemiany oraz panujące mody dotyczą również złodziei i nie pozostają bez wpływu na ich słownictwo.⁶⁸ Ponadto różne warianty polszczyzny nakładają się na siebie i trudno niekiedy rozgraniczyć, co jest właściwe jakiej grupie. Można by w tym momencie uznać, iż sprawa jest beznadziejna, zawsze jednak pozostaje możliwość spojrzenia na interesujące nas zagadnienie z nieco innej strony. Jeżeli analizując złodziejską mowę, chociaż na chwilę zapomnimy o tym, iż jej użytkownicy są przestępcami, dostrzeżemy, że uderzającą cechą tej mowy stanowi wyraźna granica między tym, co męskie, a tym, co żeńskie. Porządkowanie świata przebiega wzdłuż tej granicy: po jednej stronie umieszczane jest to wszystko, czemu półświatek nadaje pozytywną wartość, natomiast po drugiej — to, co ocenia negatywnie. Skrócony przegląd określeń uważanych w półświatku za obraźliwe daje nam niejaki pojęcie o tym, co budzi wśród złodziei pogardę — słabość, tchórzostwo, niezaradność życiowa, nieśmiałość. Są to cechy przypisywane kobietom, których posiadanie można im wy-

⁶⁸ Znaczenie ma chociażby fakt, że złodzieje oglądają te same filmy, co reszta społeczeństwa, i nierzadko wzorują się na filmowych postaciach, powtarzając kwestie wymyślone przez scenarzystów.

baczyć, natomiast u mężczyzny rażą, czynią zeń istotę ambiwalentną.⁶⁹ Niemęski mężczyzna jest bytem wewnątrznie sprzecznym — nie wiadomo, do jakiej kategorii go przypisać, jak zaklasyfikować. Nie ma swojego miejsca w świecie i przez to wprowadza w nim nieład, burzy porządek, a tym samym stwarza zagrożenie dla innych. Własności postrzegane jako kobiece, zauważane u mężczyzny budzą więc uzasadnioną niechęć, zaś niechęć tę przenosi się na ludzi, którym przypisuje się ich posiadanie. Tymi w każdej kulturze są obcy nienależący do tej społeczności, która we własnym mniemaniu zajmuje centrum wszechświata. Dla złodziei najważniejszą cechą, wyznaczającą ich tożsamość nie jest bycie przestępcami — nawet przestępcami zawodowo zajmującymi się kradzieżą — lecz bycie mężczyznami. Specyfika ich egzystencji, realia, w jakich żyją, wiążą się z przynależnością do społeczności, która z założenia składa się z „prawdziwych” mężczyzn. A ponieważ półświatek jest męski, cała reszta świata jest niemęska, toteż złodzieje gardzą ludźmi spoza swojego środowiska, podobnie jak rycerze pogardzali „kmiotkami”, a marynarze „szcurami lądowymi”.

Problem ten jest niewątpliwie znacznie bardziej złożony i nie chciałabym na zakończenie sugerować, że złodzieje postrzegają otaczającą ich rzeczywistość wyłącznie przez pryzmat wartości kojarzonych z własną płcią. Mamy bowiem do czynienia z szeregiem zależności: między życiem złodziei a postrzeganiem przez nich świata, między ich życiem a mową oraz między mową a postrzeganiem świata. Są one ze sobą powiązane tak ściśle, że nawet koncentrując się na wybranym aspekcie, należy mieć przed oczami całość. Powyższe rozważania nie stanowią wyczerpującego studium tematu, lecz propozycję spojrzenia nań z nieco innej strony.

Literatura

- Benedyktowicz Zbigniew, *Portrety „obcego”*, Kraków 2000.
 Bourdieu Pierre, *Męska dominacja*, Warszawa 2004.
 Bożyczko Zbigniew, *Kradzież kieszonkowa i jej sprawca*, Warszawa 1962.
 Bożyczko Zbigniew, *Przestępstwo i życie*, Warszawa 1972.
 Burszta Wojciech, *Język a kultura w myśli etnologicznej*, Wrocław 1986.
 Dąbrowska Anna, Anusiewicz Janusz, Fleischer Michael, *Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej*, „Język a Kultura”, t. 13, Wrocław 2000.
 Doroszewski Witold (red.), *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1965.
 Durda Magdalena, *Kiedyś złodziej miał zasady... Między mitem a rzeczywistością*, Praca magisterska, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, Warszawa 2003.
 Engelking Anna, *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Wrocław 2000.
 Geremek Bronisław, *O językach tajemnych*, „Teksty” 1980, z. 2.

⁶⁹ W tym podziale świata nie ma wyraźnie wyznaczonego miejsca dla kobiet, z których każda może być uznana za swoją, chociaż żadna w pełni nią nie będzie.

- Geremek Bronisław, *Świat „opery żebraczej”. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV–XVII wieku*, Warszawa 1989.
- Głębski Jacek, *Kryminalista*, Gdańsk 2000.
- Grabias Stanisław, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2001.
- Griffin Em, *Podstawy komunikacji społecznej*, Gdańsk 2003.
- Grzegorzczak Renata, *Pojęcie językowego obrazu świata* [w:] Bartmiński J. (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin 1999.
- Jahoda Gustaw, *Psychologia przesądu*, Warszawa 1971.
- Kamler Marcin, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1990.
- Kempny Marian, *Antropologia bez dogmatów — teoria społeczna bez iluzji*, Warszawa 1994.
- Kołodziejek Ewa, *Gwara środowiskowa marynarzy na tle subkultury marynarskiej*, Szczecin 1994.
- Kuryło E., Urban K., *Językowe wyznaczniki prestiżu i jego braku we współczesnej polszczyźnie* [w:] S. Gajda, K. Rymut, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Język w przestrzeni społecznej*, Opole 2002.
- Lepoutre David, *La coeur de banlieue. Codes, rites et langages*, Paris 1997.
- Locard E., *Zbrodnia i zbrodniarze*, Warszawa 1929.
- Maćkiewicz Jolanta, *Co to jest „językowy obraz świata”*, „Etnolingwistyka” 1999, nr 11.
- Milewski S., *Gwara przestępcza i jej przenikanie do języka ogólnego*, „Poradnik Językowy” 1971, z. 2.
- Moczydłowski Paweł, *Drugie życie więzienia*, Warszawa 2002.
- Oryńska Anna, *Walka na słowa. O pewnych zachowaniach magicznojęzykowych w gwarze więziennej i w subkulturze dzieci i nastolatków*, „Język a Kultura”, t. 3, Wrocław 1991.
- Oryńska Anna, *Zasady komunikowania w gwarze więziennej — tabu i eufemizmy*, „Język a Kultura”, t. 1, Wrocław 1991.
- Sapir Edward, *Kultura, język, osobowość: wybrane eseje*, Warszawa 1978.
- Steiner George, *Zerwany kontakt*, Warszawa 1994.
- Stępiak K., *Słowo i magia w świecie przestępczym*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 6.
- Szaszkiewicz Maciej, *Tajemnice grypsierki*, Warszawa 1997.
- Szwed Robert, *Tożsamość a obcość kulturowa*, Lublin 2003.
- Tokarski Ryszard, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych* [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin 1999.
- Ułaszyn Henryk, *Język złodziejski*, Łódź 1951.
- Urke-Nachalnik, *Żywe grobowce*, Łódź 1990.
- Walczak H., Ludwikowski W., *Żargon mowy przestępczej*, Warszawa 1923.
- Wierzbicka Anna, *O języku dla wszystkich*, Warszawa 1967.
- Wilkoń Aleksander, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 2000.
- Wittgenstein Ludwig, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 2004.
- Zgólkowa Halina (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 11, Poznań 1997.
- Żygulski Kazimierz, *Wspólnota śmiechu*, Warszawa 1976.

THE JARGON AND WORLDVIEW OF THIEVES

The article discusses the jargon of thieves from the anthropological perspective. The vocabulary characteristic of that group, together with a peculiar manner of speech, are treated as a tool thanks to which they organize the reality around them. The language variety, a variant of prison jargon, derives from the language of the street, typically reserved for men. The ability to use it is one of the major manifestations and criteria of belonging to “us”, to the “real”, to tough men.

An introduction of order is a continuous process so language does not only serve to locate people through naming, but also to use terms of abuse. This acts as a test to find out whether people have been properly classified. In the worldview of thieves valuation is associated with the demarcation line between what is masculine from what is feminine and unmanly. In that environment, which by definition is dominated by men, feminine characteristics receive negative valuation. Weak men are subjected to contempt, weakness being treated as a characteristically feminine feature.